

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III | ŁÓDZ, PIĄTEK 27 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 258

## W środę—wyrok w procesie Steigera.

Jutro — ostatni dzień zeznań świadków. — W poniedziałek przemawia prokurator, we wtorek — obrońca.

## Komisja sejmowa uchwaliła: ukarać Kajdana i usunąć Łukomskiego

Ze Lwowa donoszą:  
Dziś w piątek dnia 27 listopada posiedzenia sądu nie będzie.

Trybunał sądowy na zamkniętym posiedzeniu rozważy w dniu dzisiejszym ostatnie wnioski obrońców i prokuratora.

Jak się dowiadujemy będzie to ostatnie posiedzenie trybunału, gdyż zarówno obrońcy jak i prokurator przyrzekli więcej wniosków już nie zgłaszać, by nie przeciągać sprawy.

Wbrew dotychczasowemu pogłoskom proces zostanie wcześniej ukończony, niż ogólnie przypuszczają.

Jutro w sobotę nastąpi ostatni dzień przesłuchania świadków, wobec czego przypuszczają, że już w poniedziałek wystąpi z przemówieniem prokurator, we wtorek zaś obrona.

Ponieważ ze strony obrony przemawiać będzie tylko adwokat Lewensztajn, jest rzeczą możliwą, że wyrok w procesie Steigera zapadnie we wtorek wieczorem

najpóźniej zaś w środę przed południem.

Ze Lwowa donoszą:  
Wiadomość o zgłoszeniu się Olszańskiego do policji berlińskiej

wywołała w całym mieście ogromne wrażenie.

W kołach sądowych uważają, że Olszański umyślnie czekał z oficjalnym przyznaniem się do winy popełnienia zamachu aż do końca procesu Steigera.

by w ten sposób skompromitować sądy polskie.

Olszański oświadczył, że list wysłany do redakcji „Chwili” jest autentycznym dokumentem, stwierdzającym, że zamach na prezy-

dentą został dokonany przez tajną organizację ukraińską.

Ponieważ sąd lwowski nie chciał wziąć pod uwagę tego listu i przeciąga sprawę na czas siedmiu tygodni, Olszański uważa, że czas już z tem skończyć i w tym celu zgłosił się osobiście do policji, by uspokoić własne sumienie.

Policja berlińska nie ma już teraz żadnych wątpliwości, że zamachu na prezydenta dokonał Olszański i protokół w tej sprawie przesłano do ministra spraw wewnętrznych, który ze swej strony

akta przekaże sądom lwowskim.

## Kajdan ukarany Łukomski dymisjonowany.

Z Warszawy donoszą:

Komisja sejmowa do badania stanu więzień w Polsce powzięła wczoraj je dnośnie uchwałę, aby sejmowi przedstawić wniosek o wznowienie do chodzenia i ukaranie komisarzy lwowskich: Lablaka i Kajdana za bicie więźniów oraz o usunięcie z zajmowanego stanowiska komendanta policji lwowskiej Łukomskiego, jako odpowiedzialnego zwierzchnika.

## Sprawa przy drzwiach zamkniętych.

ŁÓDŹ, 27 listopada.

Na wczorajszym posiedzeniu łódzkiego sądu okręgowego, któremu przewodniczył sędzia Arnold w asystencji sędziów Zienkiewicza i Illnicza, rozpatrywana była sprawa Czesława Hartlińskiego zam. przy ul. Brzezińskiej 78, oskarżonego o dopuszczenie się czynu lubieżnego na 14-letniej córce swej Zofji i 31-letniej szwagierce Władysławie Z. Ze względu na drastyczność sprawy, toczyła się ona przy drzwiach zamkniętych.

Po przemówieniu obrońcy oskarżonego, adw. Józefa Łaskiego sąd udał się na naradę, poczem wydał wyrok, skazując Hartlińskiego za czyn lubieżny ze swą szwagierką na półtora miesiąca aresztu.

Od zarzutu zdeflorowania 14-letniej córki Zofji, Hartliński został zwolniony Steiger.

## Król Sjamu umarł.

Londyn, 26 listopada.

Z Bangkoku donoszą o nagłej śmierci króla Sjamu. Tron po zmarłym królu przechodzi w drodze sukcesji na brata zmarłego księcia Pradżalipok.



Wdowa: Mój pierwszy mąż — był jak brylant, drugi — istny anioł, trzeci...

— Przepraszam, czy to ma być szarada?...

## PO POJEDYNKU



Idjoto!... Pan mnie przecież zranil!...

## Nad Anglią i kanałem La Manch przeszła gwałtowna niszczycielska burza.

Wiele okrętów zatono, wielu ludzi pochłonięty fale morskie.

Londyn, 26 listopada.

Nad Wielką Brytanią i kanałem La Manche przeszła gwałtowna burza. Szalonej siły fale morskie dały się we znaki wielu nadbrzeżnym miejscowościom. W żegludze morskiej poczyniła burza wielkie szkody. Liczne okręty zatono.

Łodzi ratunkowe czynne były w ciągu całej nocy i dzisiejszego ranka. Jedną z łodzi motorowych, spuszczonej przez któryś z zatopionych parowców, rzucona została o skały w okolicy latarni morskiej Yorkshire. Zanim zdołano pośpieszyć jej z pomocą, łódź została rozbita o skały, a znajdująca się w

załoga, złożona z 8-miu ludzi, poniosła śmierć.

Łodziom ratunkowym udało się uratować dwóch rozbitków z holowanego do Charles parowca. Liny łączące uszkodzony parowiec z holownikami, zerwały się, wskutek czego parowiec porwała fale i zatopiły.

Z wielu miejscowości sygnalizują o wyrzuceniu przez morze pokładów kilku strzaskanych statków rybackich. — O załogach tych statków niema dotychczas żadnej wiadomości. Sądzą, iż straty w ludziach i materiale są bardzo wielkie.

## Ateny zalane masami wód! 100 osób zginęło w ciągu dnia.

Londyn, 26 listopada.

Z powodu oberwania się chmur Ateny i okolice zostały nagle zalane olbrzymimi masami wody.

przyczem zginęło 100 osób.

Wiele domów woda uniosła. W samych Atenach szkody bardzo znaczne.

W przeciągu kilku minut, woda w ulicach miasta tak wezbrała że uniemożliwiła wszelką komunikację.

Cały szereg tramwajów wykołcił się z powodu mułu i kamieni, które woda przyniosła ze sobą. Wiele drzew woda wykorzeniła i uniosła ze sobą.

W jednej z ulic miasta w oczach wielu widzów przypatrujących się z wyższych pięter domów utonęły trzy dziewczęta, zanim ktokolwiek mógł im przyjść z pomocą.

## Gen. Zeligowski

został mianowany przez Prezydenta

ministrem spr. wojsk.

Warszawa, 27 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

Na wniosek prezesa rady ministrów p. prezydent Rzeczypospolitej podpisał 27 b. m. nominację generała broni Lucjana Żeligowskiego na ministra spraw wojskowych, zwalniając jednocześnie dekretem z tejże daty, generała dywizji St. Majewskiego z kierownictwa tego ministerstwa.

## Zagadkowy zgon Ziwar-Paszv.

Berlin, 26 listopada.

„Lokal Anzeiger” donosi z Kairu, że prezydent ministrów Ziwar-Paszv. umarł. Dotychczas nie można było stwierdzić, czy zmarł on śmiercią naturalną.

## 5,000 radiotelegrafistów zagroziło streikiem.

Londyn, 26 listopada.

5.000 radiotelegrafistów angielskiej marynarki handlowej zagroziło rozpoczęciem w końcu tygodnia strajku w razie gdyby projektowana redukcja płac została przeprowadzona.



Rzesza niemiecka na rozdrożu politycznym.

Niemcy winny porozumieć się

**z Anglią i Francją. SPÓŁPRACA Z SOWIETAMI NIE PRZYNIESIE IM ŻADNYCH KORZYŚCI.**

dowodzi przemysłowiec niemiecki, Rechberg.

W Niemczech od dłuższego czasu toczy się dyskusja w sprawie ustalenia przyszłej linii polityki zagranicznej Rzeszy.

Dyskusja ta przybiera coraz ostrzejszy charakter i dziś przemieniła się w otwartą walkę dwóch ugrupowań politycznych.

Jedna grupa twierdzi, że Niemcy powinny silnie związać się z mocarstwami zachodnimi i wyrzec się swego hasła: „Drang nach Osten”, a druga — potęgę państwa niemieckiego chce budować na ścisłej współpracy z sowietami.

Znany przemysłowiec niemiecki — Rechberg, który od dłuższego czasu propaguje zbliżenie francusko - niemieckie widzi jedyny ratunek dla Niemiec w ścisłej współpracy z Anglią i Francją i w nadzwyczaj interesujący sposób broni swej tezy.

Między mocarstwami zachodnimi a Rosją sowiecką — twierdzi on — toczy się obecnie ciężka walka, szczególnie o wpływy na Wschodzie. Nie ulega wątpliwości, że w pierw czy później mocarstwa te odniosą zwycięstwo nad bolszewicką polityką albowiem posiadają lepszy i sprawniejszy aparat polityczny i wojskowy.

W tej walce między Zachodem i Wschodem Niemcy nie mogą zostać, tylko obserwatorami.

Od wielkiego mocarstwa wymagany jest czynny udział we wszelkich problemach światowych, w przeciwnym razie redukuje ono swe wpływy do minimum.

Niemcy nie powinny stać na uboczu i zdecydować się ostatecznie czy wiązać się z mocarstwami zachodnimi czy też z sowietami.

Wedle opinii tego wybitnego polityka i przemysłowca potęgę Niemiec może być jedynie odbudowana przez zawarcie sojuszu z Francją i Anglią. Moskwa, natomiast Niemcom obecnie i w najbliższej przyszłości nic dać nie może.

Sowiecki organizm gospodarczy jest źle rozwinięty i absolutnie nie przyniesie Niemcom żadnych korzyści. Tak samo nie może być mowy o pomocy militarnej ze strony sowietów — dla Niemiec; armia sowiecka jest bowiem źle wyszkolona i technicznie nie dorównuje armjom zachodnim. Z tych względów Rzesza niemiecka powinna zwrócić swe wysiłki na Zachód, a nie na Wschód.

Wynurzenia powyższe są dla nas nadzwyczaj interesujące, albowiem nie możemy patrzeć obojętnie na rozwój myśli politycznej Niemiec. Mimo zawarcia umów locarneskich w Niemczech istnieje jeszcze silny prąd ciążący ku Wschodowi.

Większość partii politycznych nie wykreśliła ze swych programów hasła: „Nur nach Osten”, a ostatnio rozwinięta akcja nacjonalistów niemieckich przeciw porozumieniu z Anglią i Francją jest najlepszym dowodem, że Niemcy napełniają tak prędko nie, zmieniają swej linii orientacyjnej.

To wszystko doskonale rozumie wielki mąż stanu — Chamberlain i chce, za wszelką cenę wyrwać Niemcy z objęć sowieckich albowiem sojusz Moskwa — Berlin może być dzisiaj najgroźniejszym ciosem dla pokoju światowego.

H. Pas.

Najnowsze zdjęcia ze zbombardowanego Damaszku.



Na lewo: Robotnicy wynoszą oruzy za miasto. Na prawo: Rozstrzelani przez francuzów i porzucony na placach publicznych powstańcy.



## Czy zarobki w Ameryce są wysokie?

Tak, ale życie jest dwa razy droższe, niż u nas.

**Najlepiej płatni są robotnicy zatrudnieni w przemyśle automobilowym i lotniczym.**

Wiadomości w sprawie zarobków i wydatków w Ameryce przeciętnego obywatela są o ile sądzić można z listów po szczególnych emigrantów dosyć sprzeczne. Niektórzy wynoszą pod niebiosa dobrobyt amerykański, inni żalą się na brak zarobku i ciężkie czasy. Aby ustalić nasz pogląd w tej sprawie, powołamy się tu na szereg oficjalnych statystyk, które przedstawiają tę kwestię w sposób suchy, lecz nader rzeczowy.

Powierzchny już wgląd w zestawienie zarobków tygodniowych poszczególnych dziedzin pracy, przekaże nam wiadomości nasze na ten temat są przesadzane. **Najlepiej płatni są robotnicy, zatrudnieni w dziedzinach przemysłu automobilowego i lotniczego.** Zarabiają oni od 25 do 40 dolarów tygodniowo. Wyda nam się to oczywiście sumą bardzo wygórowaną, nie należy jednakże zapominać, że produkty żywności są w Ameryce o połowę droższe a czynsz bez porównania wyższy niż u nas.

Jeżeli np. pracznica zarabia około 15 dolarów tygodniowo, to wydaje na najbardziej skromne pomieszczenie dolara dziennie.

Wgląd na cennik skromnej bardzo restauracji, nie płaćcej podatku luksusowego, przekona nas o drożyznie artykułów spożywczych. A więc porcja zupy zaczyna się od 10 centów, cena porcji mięsa waha się między 30—45 cent. W

lokalach pierwszorzędnych ceny są znacznie wyższe.

Pobory pracowników umysłowych będzie trudniej włożyć w jakąś statystykę, gdyż wahania są tu znacznie większe.

Okazuje się jednakże, że t. zw. drobny personel biurowy zarabia od 120 do 160 dolarów miesięcznie. Personel o wyższych kwalifikacjach jak np. inżynier, dyrektor biura itd. pobiera od 300 do 360 dolarów miesięcznie.

Na zakończenie podamy jeszcze zestawienie ilości ludzi, pracujących w różnych zawodach. Wysokość tych cyfr jest imponująca.

A więc w Ameryce jest:

Adwokatów	122,519
Architektów	18,185
Lekarzy	144,977
Bankierów	161,613
Księgarzy	734,688 (I)
Księży	127,270
Hotelarzy	55,583
Inżynierów	469,721
Nauczycieli	761,332
Redaktorów	33,197
Fabrykantów	183,386

Przeszło 6 milionów ludności amerykańskiej to farmerzy, a 4 miliony to wyszkoleni robotnicy wiejscy. Przeszło milion ludności tworzą mali biuraliści, subjeckci.

Cyfry oficjalnych statystyk amerykańskich są nader wymowne i dają niejedno do myślenia.

## Nieudany eksperyment bolszewicki.

### Zawieszenie komunistycznego systemu wychowania dzieci przez państwo.

Rząd sowiecki ujrzał się zmuszonym do zaniechania komunistycznego systemu wychowania dzieci przez państwo.

Włóczęgostwo dzieci i panująca wśród nich okropna śmiertelność — oto jedne wyniki doktryn socjalistycznych co do wychowania dzieci poza obrębem życia rodzinnego; wyniki, które przybrały rozmiary wprost skandaliczne w ludnych ośrodkach Rosji, pomimo stosowania przez rząd sowiecki „środków drastycznych” w ciągu 3 lat ostatnich.

Na polecenie bolszewickiego komitetu wychowawczego w Moskwie i sowietu moskiewskiego, musiano stwierdzić, że tak zw. „domy wychowania” dla dziatwy zupełnie celowi nie odpowiadały, a system w nich stosowany zwiększał tylko liczbę dzieci przestępczych. Domy te stały się wprost rozsadanikami zarazy fizycznej i moralnej.

Wobec tego nie pozostało nic innego, jak tylko powrót do zasad życia rodzinnego i oddanie dzieci włóczęgów, oraz

dzieci, znajdujących się w przytułkach na wychowanie włóczęgostwu za pewnym wynagrodzeniem w ziemi i gotówce.

Z samej Moskwy ma być oddanych włóczęgom 25.000 dzieci bezdomnych.

Mordercy Matteotiego zostali wypuszczeni na wolność.

Na prawo:

Rossi.

Na dole: Filippelli (x), w chwili, gdy opuszcza więzienie śledcze.



## Humor w sądzie angielskim

W tych dniach sądzona była w jednym z sądów londyńskich sprawa kapitana Edwarda J. Coopera, byłego lotnika, który zaskarżył gospodynię, od której odnajmuje pokój, miss Matyldę Verne, nauczycielkę gry na fortepianie, że nie dopuszcza go zrana do łazienki, ponieważ sama przesiaduje w niej wciąż o tej porze.

Wyczerpawszy wszelkie środki perswazji, kapitan prosi sąd o przyznanie mu prawa używalności łazienki zrana.

Dowiedziawszy się w czasie rozprawy, że miss Verne udziela kilkorgu dzieci lekcji gry na fortepianie, sędzia zawołał:

— Nienawidzę fortepianu pod każdym względem i sądzę, że wszystkie dzieciaki, usiłujące grać na tym instrumencie, powinny być potopione. Niech łazienka służy do tego celu — a kapitan niech się kąpie wieczorem....

## KUPON NR. 2 „EXPRESSU WIECZORNEGO”

z dn. 27 listopada 1925 r.

Bezpłatna nauka pisania na maszynach „Cchy Remington model 12” w Tow. Przem. Handl. „BLOCK-BRUN”, Sp. Akc. Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175

Amerykańską ślepą metodą.

Wyciąć i z 10 kuponami wrzucić do dn. 10 grudnia do skrzynki „Expressu”, Piotrkowska 49.









# CASINO

Dziś powtórzenie premjery!

# IWONKA

Dramat erotyczny w 10 aktach z prologiem według powieści J. GERMANA.

W rolach głównych:

## I SMOSARSKA

MIECZYSLAW FRENKIEL, JÓZEF WĘGRZYN, STEFAN JARACZ, WOJCIECH BRYDZIŃSKI, WŁADYSŁAW GRABOWSKI.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.

Początek przedstawień o godz. 5-ej.

Dziś i dni następ.



Dziś i dni następ.

## W podziemiach grzechu i miłości

(„Six Days“)



Wielki dramat erotyczny w 10-ciu aktach podług słynnej powieści Elinor Glyn „6 DNI MIŁOSNYCH“.

Wstrząsająca tragedia ludzi żywcem zagrzebanych. — Rywalizacja i namiętna miłość ojca i syna do jednej kobiety. — Oryginalne zdjęcia Opery paryskiej, widoki Reims ze słynną Katedrą.

W rolach głównych:

przepiękna i genialna kina artystka doby obecnej

**Corinna Griffith** oraz zn. komity **Frank Mayo**

Ceny miejsc na pierwszy seans niższe.

Początek seansów o godz. 5-ej po poł., w soboty i niedz. o godz. 3-ej, ostatni seans o 10-ej.

### Dr. med. BRAUN

Poludniowa Nr 28  
telef. 40-26  
Specjalista chorób skórnych wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4. nót do 5. w

### Dr. med. S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena (światło-lecznicze)  
ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickie  
Tel. 29-45.  
Przyjmuje od 8-2 i 6-8 Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 w

### Dr. med. L. Prybulski

Choroby skórne włosów weneryczne mocznikowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Röntgena)  
Zawazka 40  
Telefon Nr. 25-38  
Przyjmuje od 9-2 od 5-8  
Dla pań od 4-5  
Dla pań oddzielna poczekalnia

OGŁOSZENIA do wszystkich pism po cenach niższych

PROSBY i REKURSY do wszystkich władz

TŁUMACZENIA aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kępińskiego

PIERWSZE W POLSCE BIURO INFORMACJI PRASOWYCH

Cegielniana „BIP“ TEL. 20-62, 40 godzinach dziu.owych 2-62 i 37-84

Niniejszym zawadamiam Sz. P. P., iż od dnia 24-go listopada pracuje w firmie **R. Schielke zakład fryzjerski w Grand Hotelu № telef. 35-23**

Z poważaniem

Adam Gruszecki.

### Dr. Różaner

Choroby skórne, weneryczne i mocznikowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim. Dzielna № 9. Przyjmuje od 8-11 i od 4-7. Tel. № 28-98.

### UWAGA

Manicure 70 gr.

w pierwszorzędnym Zakładzie Fryzjerskim

**I. Radoszycki**  
16 Południowa 16

Strzyżenie Pań pę. ośm. n. w. przez specjalistę.

Dla Pań specjalny salon

Manicure 70 gr.

Kupno sprzedaż

Manicure 70 gr.

### NA RATY!

Pieczki i kucharki przenośne kaflowo szamotowe 8-cia Kozminsky Główna 51.

Lokale

PO WYNAJĘCIA ładny umeblowany pokój, Narutowicza 40, m. 8.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

### Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja ul. Piotrkowska № 49.  
Telefony redakcji 27-21, 38-43, 38-44  
Telefon administracji 22-14.

Zwyczajne: 5 gr. za wiersz netto w 10 słupach. W tekście 10 gr. za wiersz netto w 10 słupach. Nekrologi nadzłane: 30 gr. za wiersz netto w 10 słupach. Lekkie 10 gr. za wiersz netto w 10 słupach. Za terminowe druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobni: 10 gr. Pozostawienie pracy 5 groszy. Najniższe 10 gr.

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Rękopisów niezmówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (maksymalna wielkość czwartej strony) 100 procent drożej



# Krwawa tragedia Łodzianki.

W mieszkaniu kochanka—studenta, padła na podłogę, przeszyta 3 kulami.

Rewolwer przeciął tragiczny węzeł grzesznej miłości.

Akademik morderca, zapalony antysemita, zwierza się w pamiętnikach ze swej potężnej miłości ku żydówce, Gucie Zonand.

Łódź, 27 listopada

Wiadomość o Krwawej tragedji, jaka rozegrała się w domu akademickim „Bratnia Pomoc” w Warszawie, o czem donosiliśmy już we wtorkowym „Expresie”, wywołała ogromne wrażenie w sferach młodzieży akademickiej.

Jedną ofiarą, Włodzimierz Wyganowski, słuchacz trzeciego semestru medycyny, bratanek byłego ministra sprawiedliwości

zmarł natychmiast

po strasznym wypadku, druga zaś — Guta Zonandówna, studentka wydziału filologicznego na uniwersytecie warszawskim

walczy ze śmiercią w szpitalu

Opinia publiczna Łódzka również zainteresowała się tą straszną tragedją, albowiem obie ofiary przez dłuższy czas wraz ze swymi rodzinami mieszkały w Łodzi.

## Smutne dzieciństwo Guty.

Pamiętacie może z przed kilku laty ogłoszenia pewnej chiromantki z ulicy Kilińskiego, znanej pod pseudonimem „Cudowa”?

Biedna chiromantka i wróżbitka wiodła marny żywot na poddaszu jednego z domów przy ulicy Kilińskiego wraz z córką swą Gutą i dwoma synami.

Mąż jej z zawodu stolarz wskutek nie porozumień małżeńskich

odseparował się od rodziny

i wyjechał z Łodzi, pozostawiając żonę i dzieci na łasce losu.

Guta nie była najstarszym dzieckiem w rodzinie.

Miała starszego od siebie brata, który uczęszczał wtedy jeszcze do szkoły handlowej przy ulicy Długiej 45 i zarabiał lekcjami dla siebie i częściowo również dla rodziny.

Pani Zonandowa (tak brzmiało właściwe nazwisko chiromantki i wróżbitki) źle traktowała swe dzieci, nie tyle może z powodu braku macierzyńskiego uczucia, ale złożyło się na to bardzo wiele przyczyn, między innymi przejścia małżeńskie i ciągła troska o byt, która wprowadziła chiromantkę w stan najwyższego zdenerwowania.

## Rozdźwięki między matką a dziećmi.

Skutkiem takich stosunków w łonie rodziny Zonandów nastąpił

rozdźwięk między dziećmi a matką, która postanowiła opuścić córkę i synów i przeniosła się do Warszawy, gdzie zamieszkała przy ul. Karmelickiej 3.

Starszy syn wynajął sobie wówczas maleńki pokój na strychu w domu przy ulicy Nowo-Cegielnianej 18

i w dalszym ciągu zarabiał na życie lekcjami, nie chcąc przerywać nauki szkolnej.

Guta uczęszczała również do jednego z gimnazjów łódzkich, pozostając nadal w mieszkaniu przy ul. Kilińskiego wraz z młodszym braciśkiem.

Matka mieszkała zaś w Warszawie sama i zarabiała na utrzymanie chiromancją oraz wróżbiarstwem.

## Na warszawskim bruku...

Przed pięciu laty 21-letnia Guta Zonandówna po ukończeniu gimnazjum w Łodzi

przeniosła się do Warszawy,

gdzie zamieszkała jako sublokatorka w domu przy ulicy Długiej 36. w mieszkaniu referenta prasy żydowskiej przy ministerjum spraw wewnętrznych, p. Erenberga.

W tym czasie starszy brat przeniósł się również do Warszawy, gdzie zamieszkał przy ulicy Dzikiej 14. młodszemu zaś zamieszkał przy matce również w Warszawie.

W ten sposób cała rodzina Zonandów przeniosła się z Łodzi do Warsza-

wy i zamieszkała w trzech różnych punktach stolicy.

## Nędza szła za nią, jak cień.

Guta Zonandówna po przybyciu do Warszawy, wstąpiła na wydział filologiczny uniwersytetu warszawskiego.

Ponieważ znała obce języki, udzielała więc lekcji i w ten sposób zarabiała na skromne utrzymanie.

Warunki, w jakich musiała żyć i pracować nie były świetne.

Cierpiała głód i nędzę, pocieszała się jednak tem, że

czeka ją lepsza przyszłość

gdy skończy uniwersytet i zacznie pracować samodzielnie.

## Włodek.

W tym czasie na drodze jej życia stał kolega-student, z którym zawarła znajomość i który w końcu

stał się przyczyną krwawej tragedji. Studentem tym był

Włodzimierz Wyganowski, łodzianin, słuchacz trzeciego semestru medycyny, bratanek byłego ministra sprawiedliwości, znany w szerokich kręgach narodowej młodzieży akademickiej.

Wyganowski mieszkał w domu akademickim „Bratniej pomocy” przy ulicy Grójeckiej 36.

Między młodymi nawiązała się w krótkim czasie serdeczna nić przyjaźni, która następnie przerodziła się w niemięły

serdeczny węzeł miłości

Wyganowski odwiedzał często Gutę w jej mieszkaniu przy ulicy Długiej 36, gdzie Zonandówna miała oddzielny pokój.

## Pewnego wieczoru...

Młodzi kochankowie spędzali długie wieczory w jej pokoiku i zdawałoby się że nic nie stoi na drodze ich szczęścia.

Ale Wyganowski był katolikiem, Guta zaś — żydówką, przytem Wyganowski nie obdarzał żydów specjalną sympatją, mając za to słabość do żydówek.

Często, gdy rozmawiali na temat swej przyszłości, Włodek — jak go nazywała zdrobniale Guta — snuł złote plany ich wspólnego pożycia małżeńskie go, ale postawił jeden warunek:

— Będziesz musiała przejść na katolicyzm...

**1.400 nóg i nówek łodzian i łodzianek wciągnięto do protokołów policyjnych.**

ŁÓDŹ, 27 listopada.

Od kilku już miesięcy przechodnie ulic łódzkich są przedmiotem bacznej obserwacji policjantów.

Nie dlatego bynajmniej, że są podejrzani o jakieś kradzieże, zabójstwa, rabunki etc., ale z tej prostej przyczyny, iż... nie umieją chodzić... Doświadczenie życiowe, które zwykle przypływa wraz z przyrostem lat, jest skarbem niezmierniej wartości.

Żyć sobie bowiem człowiek kilkadziesiąt lat, tłoczył się na chodnikach omijał na jeźdni samochody, tramwaje i do rozki i sądził, że dokazuje tem wielkiej sztuki.

Aż wionął po Łodzi podmuch Europy i na murach miasta ukazały się przepisy o ruchu ulicznym. I wtedy okazało się, że łodzianie nie umieją chodzić.

Guta zgodziła się...

I oto pewnego wieczoru Włodek został w pokoiku Guty do późnej nocy... Dopiero o świcie wyszedł na ulicę...

## Do Gdańska!

Mineło kilka miesięcy

Guta zaniedbywała naukę i lekcje, zajmując się wyłącznie swym ukochanym.

A tymczasem właściciel mieszkania żądał zapłaty za pokój, który od kilku lat nie był opłacony.

Chciano jej się poprostu pozbyć i z tego względu wniesiono prośbę do sądu o eksmisję.

Guta znalazła się w sytuacji bez wyjścia.

Do matki pójść nie mogła i nie chciała. — Zresztą zapomniała już o rodzinie. Włodek nie mógł jej również nic pomóc.

Biedna dziewczyna postanowiła wyjechać do Gdańska.

Dnia 26-go sierpnia zabrała najpotrzebniejsze rzeczy i pożegnała się ze swym kochankiem — wyjechała z Warszawy.

## Powrót do Warszawy.

Co robiła w Gdańsku — niewiadomo.

Prawdopodobnie starała się znaleźć jakiegokolwiek zajęcie, lecz nigdzie nie mogła dostać posady.

Po trzymiesięcznym pobycie nad morzem siły wyczerpały się jej doszczętnie i Guta

postanowiła wrócić do Warszawy.

Do kogo jednak miała zajechać? Gdzie zamieszka?... W dodatku Guta uświadomiła sobie że wkrótce zostanie matka.

— Trzeba o tem zawiadomić Władzia — pomyślała...

I w ubiegły poniedziałek wróciła z Gdańska do Warszawy.

## Sam na sam w pokoju.

Długo stała na dworcu głównym w Warszawie.

Zastanawiała się dokąd pójść... — Grójecka 36... — błysnęło jej przez myśl.

Poszła.

Włodek nie był sam w swym pokoju.

Siedzieli tam również koleżdy jego i koleżanki.

Nastąpiło wesołe przywitanie.

Włodek ucieszył się bardzo i z okazji przybycia narzeczonej

postawił na stole wino i postawił po paczki.

Ale Guta siedziała przy stole i nic nie mówiła.

Gdy Włodek nalegał, by mu powiedziała o przyczynie smutku, szepnęła mu do ucha tylko dwa słowa:

— Jestem w odmiennym stanie.

Włodek zbladł.

Przepraszył towarzystwo, które natychmiast pożegnało się i wyszło z pokoju.

Kochankowie pozostali sami.

## Tragiczna noc.

Działo się to o godzinie 10-ej wieczorem.

Nikt nie wchodził do pokoju Wyganowskiego, nikt nie wiedział jak straszną tragedją rozgrzywała się w tych czterech ścianach.

Nagle o godzinie jedenastej w nocy sąsiedzi zaalarmowani zostali

hukiem rewolwerowych strzałów.

Wszyscy wybiegli na korytarz i zauważyli wybiegającą z pokoju Wyganowskiego

Gutę w rozchetstanej koszuli na krwią zalanych piersiach.

Guta slaniając się na nogach szepnęła ledwo dosłyszalnym głosem:

— Ratujcie... ratujcie...

Zostawiono ją w korytarzu i wszyscy wbiegli do pokoju...

Na podłodze leżał Wyganowski z przestrzeloną skronią;

skąd sączyła się wąska struga krwi.

W ręce trzymał

dymiący się jeszcze rewolwer.. Zawezwano natychmiast pogotowie. Wyganowski już nie żył.

## W szpitalu.

Zonandównę odwieziono ciężko ranną do szpitala...

Natychmiast dokonano operacji, przy czem stwierdzono, że

jedna z kul usłmierciała płód.

Ranna czuje się coraz gorzej.

Przy łóżu jej siedzi matka i zalamując ręce, bleda:

— Każdemu wszystko wywróże, i nie mogłam przewidzieć, że spotka mnie takie nieszczęście!...

Dotychczas lekarze nie wiedzą jeszcze, czy Zonandówna zostanie przy życiu.

Chora czuje się coraz gorzej i bredzi w marnie:

— Włodek... Włodek... To ja jestem... Twoja Guta.. Poczekaj. Spotkamy się znowu i wtedy żadne strzały już nas nie rozłącza...

## PAMIĘTNIK ZABÓJCY.

W czasie rewizji w pokoju Wyganowskiego znaleziono jego pamiętnik, w którym zmarły w ten sposób opisywał swój stosunek do Zonandówny:

— „Dziwne są moje uczucia... Nie cierpię ducha rasy żydowskiej — ale mimo to pożądam jej

Ona prześladuje mnie jak cień... Gdy jestem przy niej — zapomniam o całym świecie... Przeczuję instynktownie nieszczęście”.

Pogrzeb Wyganowskiego odbędzie się w dniu dzisiejszym na koszt „Bratniej Pomocy”.

Narazie niewiadomo na jakim tle wynikił zatarg między kochankami.

Przypuszczalnie Wyganowski nie zgodził się na ślub.

Kłótnia jednak musiała być ostra i doszło pewnie do bójki, gdyż Zonandówna ma kilka zębów wybitych.

CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika”





— Jeżeli pan już chce koniecznie rufno namalować, w takim razie zrób pan autoportret...

# Uczta w objęciach śmierci.

## Gdy kelner podszedł do stolika, by regulować rachunek

### na podłogę padło bezwładnie ciało Z. Sypniewskiego, członka „Rozwoju”

LÓDŹ, 27 listopada.

Tragiczny wypadek miał miejsce wczoraj o północy w restauracji Marji Wolfowej, przy ul. Narutowicza nr. 5.

Do lokalu tego późnym wieczorem przybył jakiś młody przystojny mężczyzna, siadł przy stoliku w kącie, i zawołał kelnera

zamówił kolację.

Przedtem jeszcze poprosił o wódkę i zakąski w dość dużej ilości.

Jedząc kolację, jęgomość ów zachowywał się dość dziwnie. Pianistce kazał ciągle grać rozmaite skoczne melodie.

Wreszcie na stole zjawia się kawa i likier, którym nieznamy raczył się dość często.

W pewnej chwili w kącie, gdzie siedział ów mężczyzna

uciszyło się zupełnie.

Nikt nie zwracał na to uwagi, sądząc, iż gość zasnął.

Przed zamknięciem restauracji do milczącego gościa podszedł kelner, w celu uregulowania rachunku.

W tej chwili

stała się rzecz straszna.

Nieznamy spadł bezwładnie z krzesła i runął na podłogę.

Wśród gospodarzy i kelnerów nastąpiła wielka konsternacja. Poczęto biegać bezradnie we wszystkie strony i wołać ratunku.

A tymczasem przez ciało tajemniczego gościa przebiegały konwulsyjne drgawki. Twarz jego, trupio biała zastygła w bolesnym grymasie.

Z piersi leżącego wydobywały się głuche jęki.

Jeden z kelnerów podbiegł do telefonu i zawezwał pogotowie ratunkowe

Po chwili przyjechał samochodem lekarz, który stwierdził

otrucie jakąś niewiadomą trucizną, zastosował więc doraźny zabieg lekarski.

Przeszukano denatowi kieszenie, w których znaleziono dowody stwierdzające, że mężczyzną tym jest 26-letni agent handlowy Zygmunt Sypniewski

zamieszkały w Zgierzu przy ul. Narutowicza nr. 5, członek tow. „Rozwój”.

W kieszeniach denata nie znaleziono ani jednego grosza. Rachunek jego wynosił 20 złotych.

W stanie dość poważnym przewieziono Sypniewskiego do szpitala św. Józefa.

## Wiedeński — przyjaciel bandyty.

### Urządził mu zaciszne mieszkanie na strychu, gdzie krwawy opryszek ukrywał się przed karzącą dłoń sprawiedliwości.

LÓDŹ, 27 listopada.

Od dłuższego już czasu policja powiatowa poszukiwała znanego

bandytę Antoniego Bębnowskiego, który był postrachem mieszkańców powiatu łaskiego i piotrowskiego.

Bębnowski był podejrzany o udział w szeregu krwawych napadów bandyckich, w których odgrywał rolę pierwszoplanowego.

Pewnego dnia policja otrzymała poufne informacje, iż Bębnowski ukrywa się we wsi Dzbanki w mieszkaniu Józefa Wiedeńskiego.

Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości starszy przodownik Wesolowski wraz z wywiadowcami urzędu śledczego udał się do mieszkania Wiedeńskiego celem ujęcia poszukiwanego bandyty.

Bębnowski jednak, przeczuwając widocznie wizytę nieproszonych gości, ulotnił się cichaczem ze swej kryjówki. W mieszkaniu Wiedeńskiego znaleziono na strychu całkowicie urządzone „mieszkanie” bandyty, w którym znajdowały się prowianty i odzież.

Pościg za bandytą nie dał wówczas jeszcze konkretnych rezultatów.

Wiedeńskiego jednak, który w mieszkaniu swym ukrywał Bębnowskiego, aresztowano.

Wczoraj sprawę powyższą rozważał sąd okręgowy w trybie postępowania uproszczonego pod przewodnictwem sędziego Korwin - Korotkiewicza

Oskarżony wobec sądu przyznał się iż na jedną noc zaofiarował swe mie-

szkanie Bębnowskiemu nie wiedząc, iż jest on bandytą i poszukiwanym przez policję.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego, prokurator Rudolf Kawczak, popiera akt oskarżenia w całej rozciągłości zaznaczając, iż Wiedeński winien być surowo ukarany za przetrzymywanie u siebie niebezpiecznego opryska.

Sąd po naradzie skazał Józefa Wiedeńskiego na 6 miesięcy więzienia.

Czytajcie „Express Wieczorny”

## Wielce zawikłana historia

### O WEKSLU, PROTEŚCIE, NIESUMIENNYM KUPCU I LEKKO-MYŚLNEJ NIEWIEŚCIE.

LÓDŹ, 27 listopada.

W lipcu r. b. Helena Jakubowicz zakupiła w sklepie p. N. Chmielewskiego przy ul. Wschodniej 30 towar, na który wystawiła weksel, płatny w sierpniu na sumę 550 złotych.

Gdy nadszedł jednak termin płatności, p. Jakubowicz nie miała pieniędzy, wobec czego zwróciła się do N. Chmielewskiego w celu „prolongaty”.

Chmielewski zgodził się na to i Jakubowiczowa wystawiła nowy weksel, płatny w listopadzie.

Gdy J. zażądała, by Chmielewski wydał jej poprzedni weksel, ten oświadczył, iż oba weksle zwróci jej w listopa-

dzie, gdy uiszczy dług. Jakubowiczowa zgodziła się na to.

W tych dniach nadszedł termin płatności.

Jakubowiczowa zgłosiła się do Chmielewskiego, któremu wyplaciła należność N. Chmielewski zwrócił jej jednak jedynie późniejszy weksel, poprzedni zaś, jak mówił, zgubił.

Okazało się jednak, iż Ch. „nabił w karafkę” panią J., gdyż protestowany ów weksel sprzedał niejakiemu Skierowskiemu, który uzyskał już w sądzie wyrok.

Pani J. zameldowała o tem policji.

## ŁÓDZKOWIEK, KTÓRY ZDEFRAUDOWAŁ 500 KILOMETRÓW.

### Niezwykłe koleje losu taksówki № 39 i jej tajemniczego pasażera, który, jak upiór, krążył po ulicach i uliczkach Łodzi.

LÓDŹ, 27 listopada.

Od czasu, gdy na ulicach Łodzi ukazywały się taksometry w kronice policyjnej powstała nowa rubryka, — którą można byłoby nazwać: „niewypłacalność pasażerów”.

Każdy chce się przejechać, ale brak tego, co najważniejsze, zmusza go do szukania różnych pomysłów i wybiegów w celu zapędzenia w kozi róg szofera, który polem z własnej kieszeni mu się wykladać pieniądze.

Najczęściej terenem podobnych operacji „gości na gapę” stała się dziwnym zbiegiem okoliczności ostawiona taksówka nr. 39.

Przed dwoma miesiącami do szofera niefortunnego taksometru podszedł niejaki Bolesław Jammer zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 86 i zaproponował mu przejazdkę po mieście.

Szofer skwapliwie przyjął propozycję i puścił w ruch maszynę, zadowolony, że znalazł nareszcie porządnego

gościa, który nie pytając o cenę objędział taksówką całe miasto.

Gdy przybyli już na miejsce przeznaczenia p. Jammer

wręczył szoferowi 70 złotych i rzekł: — To tylko a conto... Jutro pojedziemy jeszcze...

I rzeczywiście p. Jammer dotrzymał słowa.

Nazajutrz zgłosił się powtórnie do tego samego szofera i znowu jak dnia poprzedniego przejechał kilkadziesiąt kilometrów, tym razem jednak, nie płacąc ani grosza.

Na skromnie zwróconą uwagę szofera, że taksówka to nie karawan, w którym można jechać za darmo, p. Jammer odrzekł nieco przesadnie:

— Jestem redaktorem „Expressu”... Jutro pojedziemy znowu...

Szofer nie odrzekł ani słowa, sądził bowiem, że „redaktor Expressu” z pewnością zapłaci mu za jazdę.

A p. Jammer codziennie wsiadał do

taksówki nr. 39 i z manjackim uporem pożerał przestrzeń

konsumował kilometr za kilometrem. W ten sposób p. Jammer przejechał przeszło pół tysiąca kilometrów, co po przewalutowaniu na pieniądze obiegowe wynosiło 280 złotych!

Szofer postanowił ukrócić apetyt p. Jammersa i zwrócił się do redakcji naszej z zapytaniem, kiedy p. „redaktor” Jammer raczy zapłacić za jazdę.

Oczywiście poinformowaliśmy szofera, że wśród członków redakcji „Expressu”, osoby o podobnym nazwisku nie ma i nigdy nie było i że p. Jammer prosto go oszukał.

Oczywiście, że szofer taksówki nr. 39 odpowiednio już sprawę tę potraktuje, my zaś ze swej strony uprzedzamy pana Bolesława Jammersa, że jeśli jeszcze raz dopuści się podobnej przesady w tytułowaniu swej osoby, w takim razie przejedzie się taksówką na koszt redakcji do najbliższego komisariatu!

## Rzekł raz złodziej do złodzieja:

Trudno dziś o gotowiznę, więc ze strychu skreć białinę...

...Abramowi Teplickiemu, zam. przy ul. Piotrkowskiej nr. 121, skradziono ze strychu białinę wartości 250 złotych...

...No, a potem — sza — pocichu — Sciągnij też z drugiego strychu...

...Zamieszkałej przy ulicy Nowo-Marysińskiej 7, Zofii Boruckiej, skradziono białinę wartości 250 złotych...

...Zaś po takich „uniesieniach” Warto znaleźć coś w kieszeniach...

...Lejzerowi Kruszłowi skradł nieznaną złodziejczkę z kieszeni 385 złotych.

...Biedy złodziej już nie klepie, Gdy się także uda w sklepie...

...Ze sklepu Henocha Rozenblum (Stary Rynek nr. 2), skradziono różne przedmioty ogólnej wartości 150 złotych

...A żes chłop nie byle taki, Zjesz se gąski i kurczaki...

...Józef Klimczak zameldował w policji o kradzieży kilkunastu sztuk gęsi i kurczaków wartości 106 złotych

...Na Polaka futra pora (Lecz omijaj redaktora...)

Władysławowi Polakowi (ale nie redaktorowi naczelnemu „Expressu”), zamieszkałemu przy ul. Brzezińskiej nr. 61 skradziono futro wartości 180 złotych.

...I nie przejmuj się tem, brachu, Że nam ubył jeden z fachu...

Aresztowany został Jusek Gleichman, złodziej zawodowy, zamieszkały przy ul. Lutomierskiej 18, który usiłował skraść pewnemu panu z kieszeni 420 r

...Lecz się pociesz, że „zalety” Mają także dziś kobiety...

Marjanna Bem, zameldowała w policji, że siostra jej Helena, skradła jej białinę wartości 250 złotych i zbiegła w nieznanym kierunku.

## Nie tak prosta droga do żołądka.

### Ciastka, bułki i pączki POD OKIEM LEKARZY.

Jak się „Express” dowiaduje w wydziale zdrowotności publicznej przy magistracie m. Łodzi odbyło się posiedzenie lekarzy, na którym postanowiono rozciągnąć od dnia 10 grudnia r. b. ścisłą kontrolę nad stanem sanitarnym łódzkich piekarni i cukierni.





**Dobrym przykładem święcimy naszej młodzieży sportowej!**

**Nie posiadamy ani weteranów, ani starej gwardji godnych postawienia jej, jako wzór sportowca-obywatela.**

**Usunięcie obcych naleciałości i wzięcie się energicznie do pracy dla stworzenia sportowca-rycerza jest koniecznością chwili.**

Weteranów, a mimo to młodych duchem i pełnych zapału sportowców; takich którzyby nie tylko opowiadaniem starych, niezbyt bogatych w sławę dziejów, lecz czynem przed młodą generacją popisać się mogli. Brak jest nietylko Łodzi, ale całej sportowej Polsce.

Gdzież są bowiem ci, którzy w roku 1921 o palmę pierwszeństwa w pierwszych w Polsce mistrzostwach okręgowych, a następnie w mistrzostwach międzyokręgowych o tytuł mistrza Polski walczyli? Wówczas zdawało się pełni jeszcze zapału i młodzi ciałem usunęli w kął, ustępując zbyt wczesnie miejsca młodszemu. Powody ich ustąpienia? — prawie żadne. Ot poprostu nie mieli oni dosyć odwagi, czy silnej woli i wytrwałości poddania się nowej szkole i nowym dość ostrym lecz nie mniej koniecznym regulaminom wprowadzonym w nasze luźne stosunki jednocześnie z temi pierwszymi mistrzostwami. Nie liczeni zaś, będąc wtedy jeszcze bardzo młodymi, ażeby ze starymi los podzielić pozostali wprawdzie w czynnych szeregach, ale przyjrzyjmy się i oceńmy bezstronnie, ich sportowe i obywatelskie dla sportu zasługi.

Nie uogólniając zbyt szeroko tej kwestji, ażeby nie licznym wprawdzie, bojującym dla umiłowanych przez nich barw klubowych, wielkiej krzywdy nie uczynić, u wielu innych trudno jest dopatrzeć się jakiejś idei sportowej, czy zamilowania doń, trudno nadążyć myślą za ich kombinacjami zwłaszcza w zimie. Wiedzianno bowiem skąd wypłynęli ale kto mocen był odgadnąć gdzie wylądują? Jednym słowem sportowcy ci, zamiast świecić przykładem swej młodszej braci jęli wybijać się i dorastających zbyt szybko do ich wielkości serdecznie nienawidzić; treningi byli i jest dla nich zupełnie czemś zbytecznym, na wet wiedzy, kiedy kierownictwo danego klubu dało im trenera. A gdy z ich niedbalstwem poszło w parze niedołęstwo i nieuniknione w rezultacie klęski, wtedy oni właśnie byli tymi pierwszymi którzy nie uznając szlachetnej rywalizacji i rycerskości w sporcie, bez względu na to, czy z pokonanym lub zwycięskim

przeciwnikiem, stawali na czele tych, którzy własne winy innym przypisywać są zgołni, ich też w pierwszej linii dziełem były wszelkie akty bezkarności na boisku, a nienawiści i lekkomyślnego lekceważenia przeciwnika poza niem.

Rzadko wprawdzie przychodziły refleksje i chwile upamiętania się po klęskach, ich drużyn ich metodami wychowywanym, nienawidzącym lekceważącym i zwalczającym przeciwnika, ale niestety do gruntownej poprawy i zawrócenia z błędnej drogi do chwili obecnej nie doszło.

Od wymienienia nazwisk mimo konieczności dla dobra sprawy wstrzymujemy się, zresztą bez trudu każdy, cokolwiek wtajemniczony odgadnie je z łatwością. Nie mniej łatwym będzie dla tych wtajemniczonych odgadnąć z jakich to szeregów rekrutowali się pierwsi jódzcy, nawet niezbyt zakapturzeni.

Tyle na razie o naszej gwardji sportowej, nie wyczerpując rzecz zrozumiała ani w małej części, jeszcze mniej pochlebnego dla niej tematu.

A teraz wypada nam również kilka słów poświęcić naszym weteranom sportowym. Otóż ci, gdyby byli sobie przynajmniej spokojnie poszli i tem swą przeszłość sportową zamknęli, byłoby bardzo dobrze. Ale oni, na szczęście tylko poza boiskiem, rozpoczęli szerzyć spustoszenie w szeregach młodej generacji sportowej. Zbyt wiele miejsca zajęłoby nam wybieranie bynajmniej nie ich zalet sportowych. Nie mniej jednak, o ile w szeregach „gwardji” znajdują się zakapturzeni, to w szeregach weteranów trzeba szukać tych, którzy ich, holdując starej luźnej jak już na wstępie zaznaczyliśmy, dyscyplinie raczej grasującej przed wojną i podczas wojny bezkarności na tę drogę sprowadzili.

Zaznaczamy, że i w tym wypadku są wyjątki, lecz faktem o tyle smutnym, o ile prawdziwym jest, że ani wśród tej części naszych sportowców, których tu nazwalismy gwardją, ani wśród t. zw. weteranów, nie masz ani jednego, które muby buławę marszałkowską, w postaci wzoru sportowca obywatela dla młodej generacji sportowej można było powie-



Na południe od Plymouth zatonała angielska łódź podwodna „M 1”. Załoga utonęła.

**„Nawrócone” sławy wiedeńskie**  
Kilkunastu zawodowców wiedeńskich zgłosiło swe przystąpienie do ligi amatorskiej.

Wiedeń, 26 listopada.  
Pewna liczba znanych zawodowców wiedeńskich zgłosiła ostatnio swe przystąpienie do ligi amatorskiej. Na liście „nawróconych” widzimy takie sławy piłkarskie, jak: F. Uridil (International), Roscher (Simmering), Soschka (Donau), Sedlaczek, Kargl (Germania). Co najciekawsze, to przejście na amatora Zwolensky'ego (dawniej Bewegungsspieler), który bezsprzecznie

należał do jednych z najlepiej płatnych graczy Wiednia. Najwnym jednak można nazwać tych, którzy uwierzą w „amatorstwo” Zwolensky'ego. Jak wiadomo Zwolensky wyjechał już do Budapesztu, gdzie po odbyciu 6-cio miesięcznego okresu dyskwalifikacyjnego, wystąpi znowu jako piłkarz, lecz tym razem jako dobrze płatny „amator”.

**Lekkoatleci Ł. K. S-u uprawiać będą gimnastykę.**

Dowiadujemy się, że lekkoatleci ŁKS-u prócz treningów na własnym boisku przy Alejach Unji, w ciągu zimy uprawiać będą gimnastykę pod kierownictwem p. Chelmskiego w specjalnie na ten cel wynajętej sali handlowców przy ul. Piotrkowskiej 108.

**Sekcja łyżwiarska Ł. K. S-u uprawiać będzie gimnastykę.**

Łódzki klub sportowy przystępuje do zorganizowania sekcji łyżwiarskiej, którą wkrótce zgłosi do Polskiego towarzystwa łyżwiarskiego. ŁKS, przez urządzenie szeregu mistrzostw w poszczególnych konkurencjach, jak w biegach i jeździe figurowej, przyczyni się niezawodnie do spopularyzowania na większą skalę tego na wszechmiar szlachetnego sportu na naszym gruncie.

Tych sportowców — idealistów, sportowców — rycerzy, może stworzyć obecne sprzyjające chwilowo położenie naszego sportu.

Podkreślamy jednak, że do tego wzniosłego dzieła trzeba się wziąć bardzo umiejętnie, a przede wszystkim usunąć z drogi wszystko zło i wszystkie naleciałości starej daty, jest nieodzowną koniecznością chwili. Fr. Romanek.



**Karol Szott.**

słynny podróżnik w składanej łódce, który odbył w 1924 roku 10 tysięcy kilometrów z Nowego Miasta do Egiptu, obecnie uległ śmiertelnemu wypadkowi podczas burzy w drodze do Indji niedaleko Zary na Adriatyku.



Z meczu Jugosławja-Włochy.



# „Redaktor” Ciesielski i jego „dzwonkowe” operacje.

## Zarobił na nich 4 miesiące kryminału.

### Mimo to szanowny „redaktor” grasuje po Łodzi.

ŁÓDŹ, 27 listopada.

W swoim czasie, szumnie zapowiedziany miał się ukazać tygodnik „Dzwon” organ, mający na celu obronę interesów producentów i sprzedawców napojów alkoholycznych, „Redaktor” jego miał zostać p. Adolf Kazimierz Ciesielski ex-podporucznik wojsk polskich, 25 letni mieszkaniec Zgierza.

Redakcja tygodnika mieściła się przy ul. Głównej 41. Po ukazaniu się pierwszego numeru impreza wzięła w łeb, okazawszy się wielkim blufem.

W pierwszym numerze osławionego „Dzwonu” zamieszczone było ogłoszenie, wzywające wszystkich winiarzy, piwiarzy et consortes, by wrazie zatararów z władz skarbowymi i akcyzą, zwracali się o pomoc prawną do redakcji. Ogłoszenie to miało fatalne następstwa dla pana „redaktora” Ciesielskiego.

Niejąka Anna Sowińska właścicielka piwiarni przy ul. 6-go Sierpnia 66 wpadła w konflikt z władzami skarbowymi z racji nielegalnej sprzedaży wódki, skutkiem czego wytoczono jej sprawę karną w Sądzie Okręgowym. W swem ciężkim strapieniu zwróciła się o poradę do restauratora Slessera ten

zaś polecił jej udanie się do redakcji „Dzwonu”, albowiem tam mają adwokata, który o wiele mniej niż każdy inny mecenas, weźmie za sprawę. Sowińska poszła za jego poradą: w redakcji „Dzwonu” przyjął ją pan Ciesielski, a wysłuchawszy sprawy, oświadczył, że się nią zajmie i że zwróci się do adwokata Kona.

Ucieszona Sowińska, dziękując swemu zbawcy, opuściła progi „redakcji”, pełna różowych nadziei. Po pewnym czasie zjawiał się w mieszkaniu jej Ciesielski i oświadczył, że był u adwokata Kona i wręczył mu a conto honorarium za prowadzenie sprawy 50 zł., żąda więc od Sowińskiej zwrotu tej sumy, co ta natychmiast uczyniła. Jednocześnie polecił Sowińskiej zjawić się w redakcji „Dzwonu” skoro tylko otrzyma wezwanie z sądu okręgowego.

Otrzymałszy wezwanie, Sowińska kilkakrotnie chodziła do redakcji na Główną, niestety, w żaden sposób nie mogła zastać pana „redaktora”; w rezultacie dowiedziała się, że redakcja wogóle nie istnieje.

Natenczas Sowińska zwróciła się do III Brygady Urzędu Śledczego, który na tychmiast wdrożył dochodzenie prze-

ciwko Ciesielskiemu. W toku dochodzenia ujawniono, iż „pan redaktor” ma przeszłość niezbyt wyraźną: odsiadywał bowiem 6 miesięczną karę więzienia w Lublinie jeszcze za czasów swej działalności wojskowej.

Zarządzono aresztowanie Ciesielskiego zastawiając kaucję w wysokości 1000 zł. za pozostawienie na wolności.

Sprawę z oskarżenia Adolfa Kazimierza Ciesielskiego o oszustwo rozpatrywał sąd pokoju I-go okręgu.

Sędzia Wawrzyński skazał Adolfa Kazimierza Ciesielskiego na 4 miesiące więzienia.

„Redaktora” Ciesielskiego bynajmniej nie zniechęcił wyrok sądu do dalszej „działalności” na polu dziennikarskim.

Bo, oto, jak się dowiadujemy pan Ciesielski założył sobie jakieś biuro „prasowo-reklamowe” i znów grasuje po Łodzi.

Poza tem podobno specjalnie umiłowal sobie okolice Drukarni Państwowej...

Ostrzegamy wszystkich przed tym panem i mamy nadzieję że i drukarnia państwowa będzie miała się przed nim na baczności.



## Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi dziś przed południem obracano do larami po kursie 7.25 w placeniu i 7.30 w sprzedaży. Tendencja mocna. Materiału brak. Transakcji dokonano niewiele.

I. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA  
Londyn 33.01  
Nowy Jork 6.78  
Szwajcaria 131.24

II. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA  
Dolar 7.20 do 7.22

III. PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.  
Dolar 7.25  
Tendencja mocna.

GIELDA GDAŃSKA  
Warszawa 74  
Złoty 75  
Dolar 5.21 i pół

GIELDA LONDYŃSKA.  
Londyn, 26 listopada.  
N. Jork 4.84 i pół  
Holandia 12.05 1/6  
Francja 127.12

NOTOWANIA BAWELNY.  
Liverpool, 26 listopada.  
Notowania początkowe:  
Styczeń 10.41, marzec 10.40, maj 10.37, lipiec 10.30.  
Brema, 26 listopada.  
Bawelna amerykańska 22.33 centów dolarowych za lbs.

## Bacność, rocznik 1900! Zebrania kontrolne dla roczników 1897, 1896, 1901, 1900.

Jutro w sobotę, dnia 28 listopada do komisji pierwszej przy ul. Konstantynowskiej nr. 64 (koszary 31 p. SK.), winni się stawić do zebrań kontrolnych punktualnie o godz. 8-ej zrana szeregowi rezerwiści

### ROCZNIKA 1897

o nazwiskach na literę I i J.

Do komisji drugiej przy ul. Konstantynowskiej nr. 81 (koszary baonu sanitarnego) winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro, dnia 28 listopada punktualnie o godz. 8-ej zrana szeregowi rezerwiści

### ROCZNIKA 1896

o nazwiskach na literę I i J.

Do komisji trzeciej przy ul. Wólczańskiej 223 (sala parterowa), winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro dnia 28 listopada punktualnie o godz. 8-ej zrana szeregowi rezerwiści

### ROCZNIKA 1901

o nazwiskach na literę Z.

Jutro upływa ostatni dzień urzędowania komisji kontrolnej dla rocznika 1901.

W niedzielę komisja kontrolna nie jest czynna.

W poniedziałek dnia 30 listopada w lokalu komisji trzeciej przy ulicy Wólczańskiej 223 (sala parterowa) rozpoczyna się zebrania kontrolne dla

### ROCZNIKA 1900

Bardzo wielu rezerwistów rocznika 1890 i 1895, którzy w odpowiednim terminie nie mogli stawić się do komisji kontrolnej nie wie obecnie co zrobić.

Jak się dowiadujemy, dla tych, którzy z jakichkolwiek powodów, nie stawili się w odpowiednim czasie do komisji, urzędować będzie specjalna komisja kontrolna przez 14 dni po ukończeniu obecnie przeprowadzanych zebrań kontrolnych.

Rezerwiści, którzy zgłoszą się do do

datkowej komisji muszą przedstawić odpowiednie dokumenty, stwierdzające chorobę lub ważny powód, który usprawiedliwia niestawienie we właściwym terminie.

Ci, którzy dokument taki przyniosą — nie będą karani.

### Rejestracja rocznika 1907

Jutro dnia 28 listopada do komisji przy ul. Traugutta 10, winni stawić się mężczyźni urodzeni w roku 1907 o nazwiskach na literę K (do końca).

Komisja jest czynna od 7-ej zrana do 3-ej popołudniu.

Należy przynieść paszport z fotografią oraz metrykę urodzenia.

## Zamiast kropli walerjanowych — trucizna.

### Straszny wypadek w fabryce Biedermana.

ŁÓDŹ, 27 listopada.

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj w fabryce Biedermana przy ul. Kilińskiego 2.

Podczas pracy jeden z robotników, Józef Musiak, z cichym jękiem padł nagle na podłogę. Gdy nadbiegli z pomocą inni robotnicy, okazało się, iż Musiak stracił przytomność.

Leżał sztywny, siny, oczy stanęły mu w ślup.

Jeden z urzędników, który miał przy sobie krople walerjanowe, przyszedł mu natychmiast z pomocą.

Zaszła jednak straszliwa omyłka.

Miał kropli urzędnik ów wlać do ust nieprzytomnemu robotnikowi jakiś trujący płyn.

Stan Musiaka po zażyciu tych kropli pogorszył się znacznie.

Omyłkę tę spostrzeżono natychmiast i zawiadomiono pogotowie.

## Czy podwyżki komornego i eksmisje będą wstrzymane?

### Na zjeździe stowarzyszeń lokatorskich w Warszawie ujawniła się rozbieżność zdań.

### Delegacja łódzka zwoła odrębny zjazd.

W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie zjazd delegatów stowarzyszeń lokatorskich na którym poruszono cały szereg spraw, związanych z podwyżką komornego i eksmisjami, rozwojem ruchu budowlanego w większych skupieniach miejskich i t. d.

W dyskusji poruszono między innemu sprawę wstrzymania eksmisji i zawieszania podwyżek komornego na przejściowy okres czasu, a to ze względu na katastrofalną sytuację przemysłu, handlu, a zwłaszcza pracującej inteligencji

Opinia sier rządowych oraz znacznej części sejmu idzie w kierunku wstrzymania eksmisji i wstrzymania podwyżki komornego tylko dla mieszkań jednoizbowych, zajmowanych przez bezrobotnych.

Ulgi te miałyby obowiązywać jeden rok.

Zjazd wypowiedział się przeciwko tym projektom, ponieważ pracownicy u myślowi i drobne kupiectwo, a więc warstwy społeczeństwa zajmujące większe mieszkania — nie są w stanie opłacać wysokich czynszów, ze względu na szerzące się bezrobocie i nędzę.

Następnie zjazd poruszył również sprawę scentralizowania ruchu lokatorskiego, celem wywalczenia sobie szeregu postulatów.

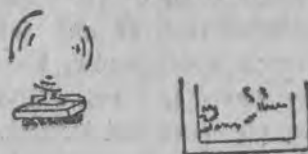
W sprawie tej zarysowały się wyraźnie dwie przeciwne tendencje przy czem, pomimo czynionych wysiłków w kierunku osiągnięcia kompromisu do ostatecznego porozumienia nie doszło.

Delegacja łódzka na zjeździe przedstawiła się dyktatorskim koncepcjom jednej z reprezentowanych na zjeździe organizacji i postanowiła w najbliższym czasie z własnej inicjatywy zwołać zjazd zjednoczeniowy z pominięciem tych organizacji i stowarzyszeń lokatorskich, które chcą uzależnić od siebie wszystkie drobniejsze stowarzyszenia prowincjonalne.

Wreszcie na zjeździe poruszono sprawę nowelizacji ustawy o rozbudowie miast, przy czem jak się okazuje rząd przychylny jest tej sprawie ze względu na to, że kredyty budowlane dla współdzielni są zbyt wysoko oprocentowane.

W sprawach tych zjazd przyjął cały szereg rezolucji, które przedłożone zostają władzom centralnym i klubom sejmowym.

### GOŚĆ W RESTAURACJI DO KELNERA:



— Panie, wstrzymaj pan ten wenty lator, bo mi sznycel ucieknie!...

### CZYTAJCIE

„Ilustrowana Republika”